

KATOLIK POLSKI

„KATOLIK POLSKI” wychodzi 6 razy w tygodniu
i kosztuje na miesiąc
3.— zł.

Redakcja i Administracja:
Katowice, ul. św. Stanisława 4.

TELEFON 1414.
P. K. O. Katowice 304.540.

ZA OGŁOSZENIA płaci się 15 groszy za wiersz
milimetrowy. Wiersz reklamowy 60 groszy.
Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 94

Katowice, środa 23-go kwietnia 1930.

Rok VI

Ojciec św. przyjmuje pielgrzymki polskie

Citta del Vaticano. Ojciec Święty przyjął w niedzielę pielgrzymki polskie nauczycielstwa, młodzieży szkolnej, kolejarzy śląskich oraz urzędników. W imieniu nauczycieli i młodzieży przemówił ks. dr. Józef Kowaliński z Warszawy, prosząc o błogosławieństwo Apostolskie.

Ojciec Święty wygłosił dłuższe przemówienie, w którym powiedział m. i. że Polska i Polacy są zawsze drogą jego sercu, albowiem węzły, którymi

Opatrzność połączyła Go z Polską, są Mu szczególnie drogie. W końcu Papież udzielił błogosławieństwa pielgrzymom i ich rodzinom.

Złożono Ojcu Świętemu w darze 12 kłosów z ziemi rzeszowskiej oraz album z fotografiami z akademii warszawskiej na cześć Ojca Świętego. Młodzież polska przyjęła Komunię św. podczas uroczystej mszy świętej u grobu św. Stanisława Kostki.

Otwarcie kaplicy z relikwiami Chrystusa Pana.

Citta del Vaticano. W Wielki Piątek została uroczystie otwarta nowa kaplica relikwii Chrystusa Pana w starożytnej Bazylice św. Krzyża Jerozolimskiego. W kaplicy tej będą przechowywane resztki krzyża, na którym został ukrzyżowany Jezus Chrystus, gwoździ, którym przebito nogi Jezusa, oraz kolce z korony cierniowej. Kaplica jest podzielona na dwie części, z których pierwsza stanowi rodzaj kruchty

czyli przedsionka, w drugiej dopiero wznosi się ołtarz z tabernaculum, gdzie będą wystawione relikwie, podczas specjalnych uroczystości na widok publiczny. Gala kaplica przybrana jest marmurami, a na specjalnych płytach porfirowych wyrzeźbione są formy krzyża od pierwszego wieku naszej ery aż do ostatnich czasów. Otwarcia dokonał kard. Van Rossum.

Arcybiskup z Taranto przeciw bolszewizmowi.

Citta del Vaticano. Arcybiskup diecezji Taranto, dr. Horacy Mazzella w liście pasterskim do wiernych archidiecezji omawia dłużej bolszewizm w jego przejawach antyreligijnych i antyspołecznych.

Dostojnik Kościoła katolickiego wskazuje na następstwa społeczne i religijne przewrotu bolszewickiego w Rosji, oraz na skutki propagandy religijnej i antyspołecznej, prowadzonej

poza granicami tego państwa przez III międzynarodówkę, uprzytomniając wiernym w sposób jasny, i prosty fałsz i zgnielenie twierdzeń bolszewickich Arcybiskup stwierdza, że tylko posłuszeństwo władzy cywilnej i duchownej oraz miłość ojczyzny stwarzają warunki, niezbędne dla rozwoju dobrobytu, oraz podstawy do ugruntowania jedności duchowej ojczyzny.

Podpisanie paktu morskiego.

Londyn. Uroczyste podpisanie paktu rozbrojeniowego nastąpi we wtorek po południu. Pakt składa się z 5 części i 26 artykułów. Na skutek osobistej prośby Macdonalda min.

Briand przybywa do Londynu celem złożenia podpisu imieniem Francji. Delegat włoski min. Grandi nie przybędzie, a podpis imieniem Włoch złoży minister marynarki Włoch.

Straszne skutki pożaru kościoła w Contesti.

Bukareszt. O pożarze w Contesti donoszą następujące szczegóły i rozpoznano dotychczas zgwałcone zwłoki 110 ofiar pożaru. Jak przypuszczają, około 10 osób, znajdujących się pod zgliszczami, nie da się już rozpoznać. Pożar trwał niespełna godzinę. Większość ofiar pożaru stanowiła młodzież i dzieci.

W Contesti niema prawie ani jednej rodziny, któraby nie była pogrążona w żalobie. W czasie katastrofy wiele osób dostało ataku szału. W miasteczku na wieść o pożarze rozgrywały się nieopisane w swej grozie sceny. W celu niedopuszczenia do poważniejszych zaburzeń interwenjowała żandarmeria. Rodzice ofiar katastrofy

gromadzą się na cmentarzu. Ministrowie spraw wewn. i opieki społecznej przybyli na miejsce katastrofy i osobiście kierowali organizacją pierwszej pomocy.

Ofiary katastrofy pochowane zostaną we wspólnym grobie, wykopanym w miejscu, w którym stał kościół. Kościół, który uległ pożarowi, był zbudowany z drzewa przed 100 laty. Miał on tylko jedno małe wejście i jedno małe okno. Położony był na samym końcu miasteczka. Ogień powstał od świeczek woskowych, wetkniętych w wieńce. O pożarze dowiedziała się ludność miasteczka dopiero od osób, które zdołały uratować się i wszczęły alarm.

O stosunkach gospodarczych polsko-niemieckich.

W prasie, na zebraniach, w rozmowach prywatnych Niemcy przyznają, iż rachunek strat i zysków, jakie spowodowała pięcioletnia wojna celna dla stron obu, wypada znacznie korzystniej dla Polski, niż dla Niemiec.

Te same niemieckie sfery gospodarcze, które do niedawna wierzyły, iż Polska pod naporem zgnębnych rezultatów wojny celnej będzie „zmuszona” do przyjęcia traktatu handlowego na warunkach, podyktowanych z Berlina, — obecnie zgodne są co do tego, że Niemcy tę wojnę — przegrały.

Fakt ten ma tem większe znaczenie moralne, że zarządzenia gospodarczo-polityczne Polski spowodowały już zmianę w poglądach niemieckich na Polskę i na jej wartość, jako kontrahenta gospodarczego.

W prasie niemieckiej zapanował po sfinalizowaniu traktatu handlowego z Polską nastrój naogół przychylny. Obok rzeczowego rozpatrywania zagadnień, związanych z samym traktatem i z momentem podjęcia normalnych stosunków z Polską, pojawiają się tu i ówdzie mniejsze i większe notatki o obrocie towarowym polsko-niemieckim. Daje się zaobserwować pewne odprężenie polityczne i jakby głębokie zadowolenie, że ustawiczne przetargi w ciągu aż 5-ciu lat nareszcie ustają, — mimo iż osiągnięty rezultat nie we wszystkich punktach może zadowolić opinię niemiecką, ponieważ szereg udzielonych Polsce koncesyj ma się jakoby odbić ujemnie na życiu gospodarczym Niemiec.

Analizę taką przeprowadza, np. „Kölnische Zeitung” — organ zbliżony do Niemieckiej Partii Ludowej („Deutsche Volkspartei”), a zwłaszcza do obecnego ministra skarbu, Moldenhauera, wybitnego profesora uniwersytetu kolońskiego. Szczególnie cennym dla ilustracji rzeczywistych przekonań niektórych członków rządu niemieckiego jest stanowisko tego dziennika w sprawach rolnictwa, gdy pisze:

„Niezrozumiała była wojna celna w Europie, a zwłaszcza między państwami gospodarczo od siebie w bardzo wysokim stopniu uzależnionymi Niemniej pod wielu względami największy czas był już zakończyć panującą między dwoma wielkimi sąsiednimi państwami wojnę celną, trwającą od lat pięciu. Trzeba było zgodzić się na kompromis, polegający na ściślejszej rekompensacie rolniczych i przemysłowych interesów, zrezygnować ze zniżek tariff celnych dla niemieckich wyrobów przemysłowych, ze względu na to, iż w przeciwnym razie stałaby się nieuniknioną konieczność przyznania Polsce zniżek na produkty rolne.”

Równie cennym wyznaniem jest stwierdzenie przez przytoczony dziennik, iż Polska nie może przystąpić do konwencji genewskiej o zakazach importowo-eksportowych przed uregulowaniem polsko-niemieckich zakazów importowych, na który to temat mają nastąpić pertraktacje między Berlinem a Warszawą. Jak podały depeche,

przedstawiciel Polski w dniu 13 b. m. podpisał konwencję handlową w Genewie. — ratyfikowanie jej jednak przez Polskę jest właśnie uwarunkowane powyższym względem.

Biorąc powyższy istotny stan rzeczy pod uwagę, — zaznacza pismo — należy się spodziewać, że przez zawarcie traktatu handlowego nastąpi znaczne ożywienie obrotu towarowego z Polską, przyczem Niemcy powinny liczyć na zdobycie rynku polskiego kosztem państw innych do wysokości 50 proc. ewentualnie 75 proc. eksportu wyrobów przemysłowych tychże państw do Polski. W danej chwili jednakże obliczenia te należy uważać za teoretyczne, gdyż Polska stoi pod znakiem ciężkiego kryzysu gospodarczego i nie będzie mogła przez pewien czas zaspakajać swego głodu towarowego.

Z punktu widzenia interesów naszego państwa, poza małymi wyjątkami, trudno się nie zgodzić z powyższym zdaniem niemieckiego dziennika. Siła nabywcza bowiem ludności w Polsce wskutek przeżywanej powszechnie depresji znacznie osłabła i zbyt wielkie angażowanie się polskich sfer gospodarczych nawet w długoterminowych niemieckich kredytach towarowych byłoby rzeczą nieogłędna.

Doceniając ten stan rzeczy słusznie tedy i „Vossische Zeitung” przestrzega w szeregu artykułów niemieckie sfery gospodarcze przed zbytnim optymizmem co do możliwości natychmiastowego lokowania znacznie większych ilości towarów na rynku polskim. Nie dlatego, aby rynek polski nie był zbyt pojemny lub potrzeby ludności w Polsce się zmniejszały, lecz dlatego, że sfery handlowe w Polsce muszą być przedtem poważnie zasilone długoterminowymi kredytami gotówkowymi, by zdołały odbudować swoje kapitały obrotowe.

Ostatnie jednak zwycięstwo wpływów junkrów pruskich w rządzie kanclerza Brüninga i zatwierdzenie przez ministra apropracji Schielego radykalnych podwyżek stawek celnych na trzodę i produkty rolne w przededniu podpisania przez Niemcy konwencji handlowej w Genewie — wywołało nową burzę w prasie niemieckiej. Zarówno organy umiarkowane („Berliner Tageblatt”), reprezentujące interesy przemysłu i handlu niemieckiego, jak i postępowo-demokratyczne („Vossische Zeitung”) i socjalistyczne („Vorwärts”) zaatakowały ostro nowy rząd niemiecki, podkreślając, iż w interesie 12 tysięcy agrariuszów wschodniopomorskich wywraca się do góry nogami porządek gospodarczy Niemiec. Postępowe pisma niemieckie zarówno w Berlinie, jak i na prowincji, np. we Wrocławiu, żądają prócz tego od kanclerza Brüninga wstrzymania realizacji przygotowanego planu doraźnej pomocy dla prowincji wschodniopruskiej, w szczególności niewypłacania tym prowincjom subsydjów pieniężnych tak długo, dopóki nie zostaną przynajmniej odniesione tamtejsze gospodarstwo mleczne i hodowla trzody.

Prasa niemiecka w swej większości jest zgodna w obecnej chwili co do tego, że wprowadzenie przez rząd kanclerza Brüninga podwyższonych stawek celnych na zboże i na trzodę, komplikuje w poważnym stopniu podjętą świeżo współpracę Niemiec z Polską i stwarza bardzo poważne trudności tak w wewnętrznych jak i w zagranicznych stosunkach Niemiec. Pisma, reprezentujące interesy szerokich mas proletariatu niemieckiego, oburzają się na rząd, że gmatwa swymi nieobliczalnymi zarządzeniami sytuację wewnętrzną w państwie gwoździ dogodzenia egoistycznym interesom grupy junkrów pruskich i że poważnie naraża na szwank

podjętą zaledwie współpracę z tak poważnym państwem w środkowej Europie, jak Polska.

Należy żałować, że nasi domorośli politycy nie chcą się bliżej zapoznać z istotną opinią większości społeczeństwa niemieckiego, jaką reprezentują przytoczone powyżej, oraz inne poważne organy prasy niemieckiej.

Niewątpliwie bardziej gruntowne poznanie nurtujących w obecnej chwili prądów w opinii publicznej w Niemczech zmusiłoby ich do uśmierzania swych niesłusznych i nierzeczowych ataków na oficjalną politykę zagraniczną Polski, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.

List Nuncjusza Apostolskiego do Biskupa Śląskiego.

Nuncjatura Apostolska
w Polsce.

Warszawa, 15 kwietnia 1930.

Wasza Ekscelencjo!

Nuncjatura Apostolska przesłała Ojcu Świętemu tom z aktami zawierającymi rezolucję przeciwko prześladowaniu religij w Rosji, uchwalone przez wiernych ukochoanej diecezji katowickiej, którą Ekscelencja Wasza kieruje. Rezolucje te stanowią protest wspaniałomyślny oraz dowód synowskiego przywiązania do woli Ojca św., wyrażonej w liście do Jego Eminencji. Najdostojniejszego Kardynała Wikariusza Rzymskiego z dnia 2-go lutego 1930 r.

Mam zaszczyt donieść Waszej Ekscelencji, że Ojciec święty, przyjmując łaskawie i z uznaniem szlachetny ten

akt protestu, godnego wiary i serca wiernych katolików polskich i niemieckich diecezji Waszej Ekscelencji, wyraża Swą wdzięczność za te dowody synowskiej wierności, a zwłaszcza za modły, wzniesione z miłościwego serca do Boga Wszechmogącego za braci uciśnionych.

W dowód Swej ojcowskiej życzliwości oraz uznania przesyła Ojciec św. organizatorom tego protestu, Wielebnym Ks. Ks. Proboszczom oraz wszystkim pod protestem podpisanym Swoje szczególne Błogosławieństwo Apostolskie.

Zechce Wasza Ekscelencja również z mej strony przyjąć wyrazy najgłębszego poważania.

† Franciszek Mar maggi,
Arcybiskup Hadrjanopoliński.
Nuncjusz Apostolski.

SPORT.

Wyniki świątecznych zawodów piłkarskich.

22 bramek zdobytych w trzech godzinach gry
na Stadionie w Królewskiej Hucie.

Hertha Wrocław — II. zespół komb.
1:9 (0:3).

W czasie świąt wielkanocnych gościło u nas na Górnym Śląsku szereg drużyn zagranicznych, jak Sportfreunde i Hertha — Wrocław, Wacker — Wiedeń i t. d.

Najważniejsze imprezy świąteczne zostały rozegrane w pierwsze święto na Stadionie w Król. Hucie meczami Hertha (Wrocław) II. kombinowany zespół drużyn A. K. S.-su z Naprzódem i Wacker Wiedeń — I. zespół komb. A. K. S. — z Naprzodem.

Pierwsze zawody rozpoczęły się o godz. 15. meczem Hertha — II. zespół komb.

Skład naszego zespołu przedstawiał się następująco: Wysocki — Roter — Kuczek — Dyrda —

Kania — Mozgaliak — Fromlowicz — Michalski — Komor — rbański — Jędrzejczak.

Gra do pauzy stała na przeciętnym poziomie sportowym. Lekka przewaga miejscowych, którzy grają fair i za wszelką cenę dążą do upragnionego zwycięstwa zdobywając w pierwszej części gry trzy bramki.

Po pauzie gra przybiera coraz to żywsze tempo.

Zespół nasz opanował w zupełności boisko a Hertha tylko od czasu do czasu przeprowadza ataki, wszystkie jednak kończą się nieszcześliwie.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Michalski pięć, Komor trzy, i Fromlowicz jedną.

Do zwycięstwa naszego zespołu przyczynił się też w znacznej mierze bramkarz Wysocki, który bronil znakomicie w najgroźniejszych nieraz momentach. Atak Herthy prześladował zato prawdziwy pech.

Hertha po kilku zwycięstwach nad bardzo do breimi drużynami niemieckimi przedstawia się obecnie jako drużyna silna i groźna. Mimo to nie mogła odnieść zwycięstwa nad świetnie grającym naszym zespołem.

Wacker Wiedeń — I. zespół komb. 10:2 (7:2).

Drugi mecz dnia to spotkanie Wackeru z I. zespołu komb. Amatorskiego K. S. z Naprzodem. Zawody te zakończyły się niespodziewaną porażką naszego zespołu.

Trzeba jednak przyznać, iż w tak dużym stosunku była ona niezasłużona — a winę tu ponoszą w znacznej mierze obaj bramkarze Jozsko i Wysocki.

Już sam rezultat niezwykle wysoki a ponadto fakt, iż Wacker potrafił uzyskać w ciągu 25 minut wynik 6:1 przemawia za tem, iż mecz był niezwykle emocjonujący.

Do zawodów wystąpiły drużyny w następujących składach:

Wacker.

Cart
Hauswirth, Jestrab,
Urbanek, Dumser, Uher,
Windner, Walzhofer, Horwath, Tax,

Zespół komb. A. K. S. — Naprzód.

Kaczmarczyk, Zug, Nastula, Głajcar Stefan,
Bedkowski, Nobis, Schelchlich,
Kolakowski, Moczek (Kuszek),
Jozsko (Wysocki).

Mecz rozpoczął się z półgodzinnym opóźnieniem.

Już pierwsze minuty zapowiadają piękną grę Wackeru. Drużyna gości pracuje w niebywałym tempie i dźwierży inicjatywę wyłącznie w swych re-kach.

Odrzuca na początku w 5 minucie strzela dla gości pierwszą bramkę Windner, a w minutę później wyrównanie uzyskuje Stefan z podania Kaczmarczyka. Wynikiem przewagi Wackeru — jest dalsza bramka zdobyta przez tego samego gracza, przy- czym Jozsko wykonał zły wybieg. Trzecią bramkę zdobywa w 11 minucie Duser z podania Horwata, zaś 9 min. później 4. bramkę uzyskuje Jozsko a 22 min. Windner, 25 minucie Walzhofer.

Punktem kulminacyjnym świetnej gry Wackeru jest siódma bramka strzelona w 37 min. przez Horwata.

Drużyna zespołu kombinowanego straciwszy w tym pierwszym okresie głowę, zwłaszcza w lewej stronie tyłów, przychodzi z wolna do siebie i w 49 minucie Stefan uzyskuje drugą bramkę dla swych barw. Ataki wychodzą ustawicznie prawie z prawej strony, gdzie Stefan okazuje się najcenniejszym graczem jedenastki kombinowanej. Z jego idealnych centr. omal nie zdobywa Nastula trzeciej bramki. Cały szereg sytuacji podbramkowych zostaje przez miejscowych niewykorzystanych, pech prześladował pokonanych, co tak często obserwuje się na zawodach piłkarskich.

Wreszcie przy stanie 7:2 dla gości następuje przerwa.

Z chwilą, kiedy po pauzie zespół komb. przeszedł na dogodną stronę boiska — spodziewano się ogólnie, iż teraz potrafi on wykorzystać ten atut i rozwinie grę lepszą. Ale pod tym względem zwolenników swoich drużyna ta rozczarowała, albowiem wyczerpana gra nie potrafiła już do pauzy wykazać zupełnie swych zalet i walorów. Wacker jest dalej mimo częściowo otwartej gry groźniejszy, o czym zresztą świadczy choćby fakt zdobycia dwu bramek w tem jedną samobójczą strzeloną przez Kuczka w ciągu 15 minut przez Dumsera i samobójczak przez Kuczka. W 56 min. gry Bedkowski przestrzeliwuje jedenastkę.

Początkowo w tym okresie gra bardzo ładna; obie drużyny atakują zawzięcie. Stefan jest teraz znowu głównym aktorem, a Cart doskonałym bramkarzem. Zespół komb. ogranicza się do ofensywy, zaś Wacker po uzyskaniu dziesiątej bramki przez Horwata i utracie pięknych szans na zdobycie dalszych — nie wysiłał się zbyt, mając zapewnione zwycięstwo. To też ostatnie minuty gry przynoszą już grę słabszą i znacznie mniej żywą.

Ocena drużyn: zwycięscy grali niezwykle ambitnie, wykazując wysoko technicznie postawioną grę, wszystkie jej linie odpowiadały zadaniu, a niewątpliwie do ich sukcesu przyczynili się w znacznej mierze Horwat i Windner. Oni też byli duszą linii napadu grającego znakomicie. Dumser mimo, iż Nastula zwracał nań specjalną uwagę, był niezwykle groźnym, a Cart udowodnił, iż zaliczać go należy do najlepszych bramkarzy Europy.

U miejscowych na pierwszym miejscu postawić należy Zuga, Stefana i Nastulę w napadzie. Ci trzej gracze wznosili się wysoko ponad poziom całej jedenastki. Widzów około 10 000.

O mistrzostwo klasy A.

W Król. Hucie: Amatorski K. S. — K. S. Dąb 4:2 (1:1).

Kresy K. S. Król. Huta — S. Diana Kat. 6:1 (3:0).
w Chorzowie: K. S. Chorzów — K. S. „22”
Bogucice 1:4 (0:2).

w Siemianowicach: S. „07” — K. S. I. F. C. 1:4 (13:1).

O mistrzostwo „B” Ligi.

W Tarnowskich Górach: I. K. S. — W. K. S. 4:3 (2:2).

w Siemianowicach: K. A. Śląsk — K. S. Śląsk
Tarn. Góry 2:1 (2:1).

w Nowym Bytomiu: K. S. Pogoń — Zjednocze-
ni P. Sp. 1:3 (0:2).

Biegi sztafetowe w Król. Hucie.

Dnia 27 bm. o godzinie 15.30 odbędą się na Stadionie w Król. Hucie biegi sztafetowe o nagrody wędrownie dr. Zagórowskiego, dyr. Pol. Kopali Skarbowych i o nagrodę wędrowną „Gazety Ludowej”.

Pielgrzymi u ambasadora Skrzyńskiego.

R z y m. Uczestnicy bawiących w Rzymie pielgrzymek oraz członkowie tutejszej kolonii polskiej obecni byli na tradycyjnym święcie u ambasadora polskiego przy Watykanie, Skrzyńskiego.

Podwyższenie cel na jęczmień browarniany.

Berlin. Biuro Wolffa donosi, że na podstawie rozporządzenia, wcho- dzącego w życie 25 kwietnia br., stawki celne na pszenicę i jęczmień browar- niany podwyższone zostają z 12 na 15 marek za centnar metryczny, a stawki celne na jęczmień pastewny utrzymane będą na wysokości 10 marek, o ile zo- stanie wyrażnie stwierdzone, iż jęcz- mień przeznaczony jest na paszę.



Panflavin
w PASTYLKACH
przy niebezpieczeństwie
zarażenia się
idło ochrony przed
chorobami z przeziębienia.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Maurice Leblanc

Wyspa 30 Trumien

Powieść francuska.

24) — (Ciąg dalszy).

Zapadła noc, w gęstej mgłę srebrzonej księ- życem, który pozwalał Weronice widzieć prze- ciwną stronę. Po godzinie, uspokojona trochę, wy- brała się na pierwszą wyprawę z dwoma wiadra- mi, które wylała na zewnętrzne belki mostu.

Dziesięć razy krążyła tak, słuchając czujnie. Rozlewała naftę trochę na ślepo, wybierając jednak w miarę możliwości miejsca, gdzie wydawało się jej, że drzewo jest spróchniałe.

Miała pudełko zapalek, jedyne, jakie znalazła w domu. Wyjęła zapalnik i zawahała się przez chwilę przerażona myślą o jasności, jaka powstanie.

— Żeby chociaż mogli to ujrzeć na wybrzeżu... ale ta mgła...

Szybko potarła zapalnik i zapaliła przepojony naftą papier, który przygotowała.

Buchnął płomień, który przypalił jej palce. Rzuciła go na mostek i uciekła w stronę lepianki.

Pożar wybuchnął natychmiast i rozciągnął się w okamgnieniu na cały most. Skały dwu części wyspy, łączące się tu, wielkie drzewa, pagórek, las Wielkiego Dębu, w głębi morze — wszystko zo- stało oświetlone.

— Oni wiedzą, gdzie jestem. Patrzą na le- piankę... — myślała Weronika nie spuszczać z oczu Wielkiego Dębu.

Ale żaden cień nie przebiegł przez las. Ukry- wający się nie wyszli ze swych ukryć.

Po kilku minutach część mostu runęła z wiel-

kim trzaskiem, wyrzucając snopy iskier. Druga część paliła się dalej i co chwila spadał w prze- paść kawałek belki, otwierając glebie.

Weronika odczuwała ulgę. Nerwy jej uspaka- jały się. Poczucie pewności ogarniało ją coraz sil- niej, w miarę, jak między nią a nieprzyjaciółmi otwierała się przepaść. Jednak postanowiła sobie czekać tu aż do świtu, by upewnić się, że odtąd niema już możliwego przejścia.

Mgła stawała się coraz gęstsza. Ciemność spadała na wszystko. Koło północy usłyszała jakieś odgłosy w okolicy wzgórza. Odgłosy podobne były do odgłosów, jakie powstają po lesie przy ścinaniu drzew. Siekiery uderzały regularnie o ga- lęzie.

Weronice przyszło na myśl, że może budują przejście. Ścisnęła strzelbę.

Po godzinie zdawało się jej, że słyszy jęki, a nawet zduszony krzyk — potem dość długo, szelest liści i kroki. Potem cisza. Wielka cisza, w której omdlewa wszystko, co żyje w przestrzeni.

Weronika nie mogła już nic myśleć. Była zmęczona i głodna. Przypomniła sobie, że niema nic do jedzenia w klasztorze. Nie martwiła się tem jednak, gdyż była zdecydowana, gdy tylko mgła opadnie, rozpalić wielkie ognie. Myślała nawet, że najlepszym miejscem będzie szczyt wysepki.

Ale nagle owładnęła nią myśl straszna: czy nie zapomniła na moście pudełka z zapalnikami? Prze- szukała kieszenie. Nie było...

Ale uspokoiła się trochę, bo narazie myśl, że udało się jej umknąć przed wrogiem napędzała ją taką radością, że zdawało się jej, że wszystko już ułoży się najlepiej.

Mijały godziny. Godziny długie, które w prze- nikającej mgłę i zimnie stawały się wprost bolesne nad ranem.

Potem niepewne światło na niebie. Zaczęły się wyłaniać kształty drzew i kamieni. Wówczas Weronika ujrzała, że most runął zupełnie. Z 50 metrów przepaści dzieliło obie wyspy, Łączone u dołu ostrym grzbietem skały nie do przebycia.

Była ocalona!

Ale gdy podniosła oczy — na przeciwnym wzgórzu ujrzała widok, który wydarł jej z ust okrzyk zgrozy. Trzy najbliższe drzewa koło Wiel- kiego Dębu były ogołocone z niższych gałęzi. I na trzech ogołoconych pniach wisiały trzy siostry Archignat z ramionami ściągniętymi w tył nogami związane pod łachmanami ich spódnic, ze sznu- rami na zsiniałych szyjach,

Były ukrzyżowane...

ROZDZIAŁ VI.

W s z y s t k o - D o b r z e.

Nie odwracając się, nie dbając o to, czy nie zo- baczają jej, Weronika poszła automatycznym, sztyw- nym krokiem w stronę klasztoru.

Miała cel jeden, jedną jedyną nadzieję: opuścić wyspę Sarek. Była pełna zgrozy i wstępu. Gdy- by zobaczyła trzy trupy, trzy kobiety uduszone, za- strzelone, a nawet powieszone, wówczas nie od- czuwałaby tak silnie tego uczucia oburzenia i prze- rażenia. Ale taka kara — to już było zbyt wiele. To był szczyt ohydy i dzieło przeklęte, które prze- kraczało granice zła.

A potem pomyślała o sobie... czwartej i osta- tniej ofierze... Przeznaczenie zdawało się prowa- dzić ją do tego końca, jak skazanego na śmierć, któ- rego pcha się na szafot. Jakże nie załamywać się pod takim strachem. Jakże nie widzieć ostrzeże- nia w tym wyborze wzgórza Wielkiego Dębu, ozna- czonego na śmierć trzech siostr Archignat?

(Ciąg dalszy nastąpi.)